

Panie Januszu,

Dziękuję za podzielenie się ze mną pana przemyśleniami w sprawie ordynacji kobiet. Jestem przekonany, że w pana zaangażowaniu się w trwającą dyskusję jest szczerą troską o nasz Kościół ewangelicki w Polsce.

Co do przedstawionych na blogu argumentów mogę krótko się odnieść. Bardziej obszernie na temat mojego zrozumienia tego, co jest biblijne wypowiedziałem się w artykule, który jest na stronie <http://ordynacjakobiet.pl/wp-content/uploads/2015/05/bbbbSikora.pdf>

W pierwszej części swojej argumentacji przytacza pan „absurdy” związane z założeniami, że „wszystko jest odwrotnie”. Sugestia, że dopuszczanie kobiet do pełnej służby prezbiterialnej jest „przewróceniem do góry nogami” podobnym do sytuacji, kiedy zakładamy, że uczniowie nauczali Jezusa jest porównaniem dla mnie niezrozumiałym. Gdyby uczniowie chcieli nauczać Jezusa, i gdyby tak rzeczywiście było, cała pozycja Jezusa jako Syna Bożego, Mesjasza, Zbawiciela byłaby w ten sposób zanegowana, a uczniowie rościliby sobie prawo do bycia ponad Bogiem. Kobiety, które pragną służyć Bogu, Kościołowi, drugiemu człowiekowi przez pełną służbę apostołską nie przejawiają oznak negowania boskości, zwierzchności i panowania Chrystusa w Kościele, ich służbie i osobistym życiu. Pójdę krok dalej i zasugeruję panu, że takie porównanie jest dla kobiet po prostu obraźliwe.

Co do małżeństwa: nie ma żadnego uzasadnienia, aby negować słowa Pawła o szacunku i posłuszeństwie żon względem mężów i miłości i oddania mężów wobec żon. Nie oznacza to jednak, że nie należy brać i w tym przypadku pod uwagę kontekstu kulturowego. Przypomnę, że w tradycji żydowskiej kobieta wstawiała najwcześniej, aby rozpaść ogień w piecu, aby zadbać o dzieci i pójść po wodę do studni, która była oddalona najczęściej od centrum miasta. Mąż zajmował się rolą lub pracował w innych zawodach. Czy dzisiaj również, pana zdaniem, tak powinna funkcjonować rodzina? Osobiście wolałbym żonę wyręczyć w noszeniu wody do domu, gdyby była taka potrzeba. Paweł polecał kobietom, że jak mają jakieś pytania wiary, to nie powinny pytać na zgromadzeniach, tylko mają zadawać pytania w domach swoim mężom. Zdaje się, że apostoł nie uwzględniał sytuacji, w której kobieta ma tytuł profesora teologii. Nie uwzględniał, bo w jego czasach, tzn. w jego kontekście kulturowym, nie było wysoko wykształconych kobiet, przynajmniej pochodzenia żydowskiego. Można powiedzieć, że tak „świat stanął na głowie”, że wiele kobiet mających „pytania wiary” nie może zapytać o religijne zagadnienia swoich mężów, gdyż ci są gorzej od nich wykształceni i w wielu przypadkach mniej zainteresowani wiarą.

Poza tym szacunek i posłuszeństwo należy również właściwie rozumieć, owszem uwzględniając kontekst kulturowy. Czy współczesny mężczyzna ma prawo zabronić swojej żonie rozwijania kariery zawodowej, bo jego zdaniem kobieta powinna zajmować się domem? Ma prawo tego od niej wymagać? Zdaje się, że w czasach Pawła ten podział ról był bezdyskusyjny, czy tak być powinno i dzisiaj? Czy kobieta ma obowiązek rezygnować ze swoich ambicji (zdrowo rozumianych ambicji) zawodowych, tylko dlatego, że wymaga to od niej nakaz posłuszeństwa mężowi? Mam nadzieję, że w tej kwestii zgadzamy się, że współczesne realia w których żyjemy, stwarzają małżeństwu takie możliwości podziału obowiązków, które były nie do pomyślenia w czasach apostoła Pawła. I całe szczęście, że takich czasach żyjemy, prawda?

Jeśli chodzi o meritum, czyli pana refleksje na temat urzędu prezbitera, to pozwolę sobie odesłać do mojego tekstu „Co to znaczy biblijne nauczanie?”. Od strony piątej analizuję bardzo szeroki kontekst wskazań apostoła Pawła. Natomiast zgodzę się z panem w pełni, że ordynacja kobiet nie powinna być owocem ucieczki mężczyzn od odpowiedzialności prowadzenia rodziny czy Kościoła w wykładzie Słowa Bożego. Ordynacja kobiet nie powinna być odpowiedzią na „męskie deficyty”, dlatego nigdy nie używam takich argumentów, że kobiety potrafią lepiej głosić kazania od

mężczyzn. Moim zdaniem w tym temacie nie powinno się zestawiać razem, czy też porównywać służby mężczyzn i kobiet. Nie chodzi o to, aby kobieta mogła w pełni służyć w Kościele tylko i wyłącznie wtedy, kiedy w zborze brakuje mężczyzny - lidera. Cytat z Przepowiedni o oddawaniu swojej siły kobiecie - dla mnie zupełnie nie adekwatny do tematyki ordynacji kobiet. Powtórzę: nie widzę żadnego powiązania między słabością mężczyzny a ordynacją kobiet.

Pana podsumowanie:

To dobrze, że pan zaznacza, że inne przeznaczenie kobiet i mężczyzn w kościele nie oznacza, że ktoś jest lepszy lub gorszy. Teoretycznie nie, ale w praktyce wychodzi różnie. Jestem ciekawy, jaką rolę widzi pan osobiście dla kobiet w naszym kościele, ponieważ nie do końca mogłem zrozumieć, czy jest pan za literalnym zrozumieniem wskazań apostoła Pawła o milczeniu kobiet. Czy szkółki niedzielne, godziny biblijne, ewangelizacje, nabożeństwa prowadzone przez diakonki są, pana zdaniem, biblijnie dopuszczalne? Pytam, bo wśród przeciwników ordynacji kobiet spotkałem się z dwoma postawami: jedni dopuszczają kształt służby kobiet, jaki jest dotychczas przyjęty w naszym Kościele: ordynacja diakonańska oraz drugi pogląd, mianowicie wycofanie się z tego rozwiązania. A pan, jakie ma na ten temat poglądy?

Straszenie ordynacją kobiet, które szczerym sercem i z oddaniem, zgodnie z Bożym powołaniem chcą służyć Panu Kościoła i porównywanie ich sytuacji do „światowych i buntowniczych idei oraz instytucji” jest wyjątkowo nie na miejscu, ale też nie jest to oryginalne, gdyż tego typu argumentacja pojawia się na ustach niemalże każdego przeciwnika ordynacji kobiet. Szkoda, że od takich argumentów nie potrafił się pan powstrzymać. Komentarz „Boże uchowaj” koreluje niestety z grafiką przewróconego kościoła, która sugeruje, że tylko i wyłącznie pana stanowisko jest słuszne i nieomyślne, a „inaczej myślący” są tymi, którzy próbują, świadomie lub nieświadomie, przewrócić „porządek Pana Kościoła” do góry nogami. Z ubolewaniem przyjmuję również pana ostatnią sugestię, że decyzja na „tak” spowoduje odpływ Sióstr i Braci, gorących czcicieli Boga i naśladowców Jezusa Chrystusa i utratę tych najbardziej gorliwych i z największą determinacją głoszących Ewangelię. Bardzo proszę o braterską rozważę, aby tych „po drugiej stronie” również traktować jako swoje Siostry i Bracia w wierze, równie bogobożnych, gorliwych i kochających Boga. Powiem wprost: Panie Januszu, proszę nami zwolennikami ordynacji kobiet nie straszyć! Niestety takie właśnie przedstawianie tematu może spowodować, że decyzja synodu za ordynacją, rzeczywiście spowoduje odwrócenie się niektórych ludzi z naszego Kościoła, bo będą przekonani, między innymi za sprawą pana wypowiedzi, że oto dzieje się z naszym kościołem coś bardzo niedobrego i za chwilę będziemy mieli biskupkę lesbijkę, która będzie głosiła, że nie ma Boga.

Na dzień dzisiejszy, jako duchowny ewangelicki, jako teolog i biblista nie jestem w stanie jasno wytłumaczyć stanowiska naszego Kościoła w kwestii roli kobiet w Kościele. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego jest jeden urząd duchownego w trzech posługach, że duchowny przede wszystkim jest sługą Słowa i Sakramentów, jednocześnie prezbiter (ksiądz) i biskup udzielają dwóch sakramentów, a diakon jeden. Moje zrozumienie luteranizmu nie pozwala mi zrozumieć argumentacji, że do udzielania Sakramentu Komunii Świętej potrzebny jest mężczyzna. I nie chodzi mi o to, że wszystko wszędzie musi być równe i potrafiłbym zaakceptować podział ról i odpowiedzialności ze względu na płeć, gdybym był przekonany o słuszności takiego stanowiska. Niezręcznie o tym pisać, ale kocham Boga, a Jezus Chrystus stał się moim życiowym przewodnikiem, Panem i Przyjacielem wiele, wiele lat temu. To On mnie powołał do służby i staram się pokornie realizować swoje powołanie. Wczytuję się uważnie nie tylko w listy Pawła, ale również w Ewangelię, które opowiadają o Panu Kościoła. Bardzo żałuję, że nie ma Go fizycznie teraz wśród nas, aby nas pouczyć. Próbuję to sobie wyobrazić, wyobrazić, że przychodzi do Niego kobieta z gorącym sercem, gotowym do głoszenia Słowa. Czy w jakikolwiek sposób ograniczyłby jej gorące serce? Odesłał na szkółki niedzielne, albo że w swoim codziennym środowisku pracy może zwiastować Ewangelię?

Myślę również o wielu osobach, które zostały poruszone i zachęcane do pokuty i wiary za sprawą służby kobiet w naszym Kościele. To są piękne działania Ducha Świętego w ludzkich sercach. Myślę o tych osobach, które przychodzą jako nowe do naszej parafii w Szczecinie. Służbę kobiety w naszej parafii traktują jako dobro, którego się nie spodziewali. Pierwszy raz słyszeli, jak kobieta wyklada Słowo Boże, nie przypuszczali wcześniej, że to jest możliwe. Pochodzą ze środowisk rzymskokatolickich, ale również ewangelikalnych. Bardzo cenią sobie, że mają w swojej nowej parafii kobietę i mężczyznę duchownych, traktują nas jako swoich duszpasterzy. Podobnie dzieci i młodzież. Szkoda, że kobieta nie może w pełni uczestniczyć w życiu liturgicznym i prowadzić samodzielnie spowiedzi oraz udzielać Sakramentu Wieczery Pańskiej, co stanowi pełnię wspólnoty.

Widzi pan, panie Januszu, we mnie też jest dużo niezrozumienia, smutku i żalu z powodu obecnej sytuacji kobiet w naszym Kościele. Uważam, że brakiem pełnej ordynacji kobiet ograniczamy działania Ducha Świętego, nawet więcej, krzywdzimy kobiety, negując ich powołanie. Akceptuję jednak ten stan, nie buntuję się, choć jasno wyrażam swoje stanowisko. Jeśli w kwietniu synod podejmie decyzję na „nie”, zaakceptuję ten fakt. Nie będę opuszczał naszego Kościoła, nie będę uważał, że synodałowie są zacofani i mniej oświeceni ode mnie. Nie mam prawa w ten sposób oceniać „inaczej od siebie myślących”. Nawet będę gotów uznać, że taka jest wola Boga dla naszego Kościoła, to znaczy, że na to nie jesteśmy jeszcze gotowi.

Życzę zatem tego samego. Mam nadzieję, że w przypadku decyzji na „tak” pan również pokornie przyjmie taką decyzję, zaakceptuje taką drogę. Jestem pewien, że Kościół nadal będzie stał na nogach, budowany na fundamentach Chrystusa i nie warto wtedy przedstawiać apokaliptycznej wizji postawienia Kościoła „do góry nogami”.

Z poważaniem

ks. Sławomir Sikora